

Wydanie gwiazdkowe

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy do „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym kulturalnym i literackim.

Nr. 51

Wąbrzeźno, dnia 25 grudnia 1928 r.

Rok 5

PAX HOMINIBUS (POKOI LUDZIOM)



*Jezu malusieńki,
Leży nagusieńki,*

Nie dała sukienki....

*I drży z zimna
Bo Mu Matus*

Święta Noc

*Ino mi się tak zdaje,
Ze po śnieżnym tym lanie
Hen — na mroczne wyraje
Idzie jakieś śpiewanie...*

*Zabłądziło w te chaty:
Przed dom wyszli w mig ludzie —
Patrzą społem w zaświaty,
Szepcą coś — ci o cudzie...*

*A wtem huknie w ścian obie
Niczem suma przy dzwonku:
Padli: Pokłon dziś Tobie
Zapomnielim — Jezuniku...*

*Jak nie hukną w te pędy
Pod samiutki nieb stropy..
....A kantyczków... kolendy...
A śpiewają jak chłopcy.*

*Ino mi się tak roi
— Przywidzenie to pono —
Że w świetlistej glorii
Szedł Jezusek tą stroną...*

ZYGMUNT HOFFMANN.

Ewangelje na dzień Bożego Narodzenia

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 1—14.

Stało się, że w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby opisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Cyryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do miasta Dawidowego, które zwą Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Marją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna Swego pierworodnego, a uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, iż miejsca nie było im w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podług nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła. I zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: znajdziecie Niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Nauka z Ewangelji

Czemu za czasu cesarza Augusta spisywano ludność?

Cesarz chciał drogą spisowania ludności i oszacowaniem majątku poddanych dowiedzieć się, jakie można na nich nałożyć podatku. Dlatego też nakazano ojcom rodzin w kraju żydowskim stawić się przed cesarskimi urzędnikami tam, gdzie mieli jaką osobistą, albo spadkową posiadłość. Zamierzaniem Boga było dopuszczenie wykonania cesarskiego rozkazu, aby się spełniła przepowiednia o narodzeniu się Mesyasza w Betleemie. Niechaj nam to będzie nauką, że Opatrzność Boża wszystkim rządzi według Swych zamiarów i budujmy się posłu-

szeństwem Maryi, która powolną była rozkazowi cesarza, a raczej samego Boga, który przez cesarza objawił Swą najwyższą wolę.

Czemu Chrystus rodzi się w lichej stajence złożony został w żłobie itd.?

1. Aby nas nauczyć nie słowami, lecz własnym przykładem (co nam później tak często i usilnie polecał), że mamy zamilować ubóstwo, pokorę i pogardę świata, ćwiczyć się w cierpliwości itd. 2. Aby już przyjdziem Swem na świat zawstydzić tych, co całe swe szczęście widzą w zaszczytach, rozkoszach i bogactwie.

Czemu narodzenie Chrystusa zwiastowano biednym pastuszkom, nie Herodowi królowi, arcykapłanom, lub innym dostojnikom?

Pan Bóg chciał przez to okazać, że miłszem Mu jest przestawanie z biedakami, ludźmi prostymi, pobożnymi i pełnymi wiary, jakimi byli pastuszkowie, że milej Mu objawiać się tym którzy są małymi w własnych oczach, że natomiast brzydzi się pysznymi i zaślepionymi, swą mądrością.

Co znaczy hymn: „Chwała na wysokości Bogu” itd.

Tym hymnem, śpiewanym zwykle przez kapłanów przy Mszy św., chcieli Aniołowie wyrazić: 1. Że Bogu należy się najwyższa chwała i wdzięczność za to, że zesłał Swego Syna na ziemię. 2. Że pokorą, posłuszeństwem i miłością okazaną przez Chrystusa przy narodzeniu, okazaną Bogu została cześć i chwała. 3. Że ludzie winni pójść za przykładem Aniołów i uczcić Pana wyrazem wdzięczności. 4. Że narodzenie Chrystusa napełnia przepaść, jaką wytworzył grzech między Bogiem a ludźmi, i że człowiek znów przyjąwszy zostanie do łaski, jeżeli okaże dobrą chęć i szczerze tego pragnąć będzie. 5. Aniołowie pragną tym hymnem okazać swój serdeczny udział w naszym szczęściu i dać nam dowód, że dbają o nas i że za nas Bogu składają dzięki jako dzieci tego samego Ojca niebieskiego.

Ewangelja na drugą mszę Świętą

św. Łukasza rozdz. 2, wiersz 15—20.

Pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem a oglądajmy to słowo, które się sta-

ło, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się i znaleźli Marię i Józefa i niemowlętko położone w żłobie. A ujrawszy poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu i co do nich pasterze mówili. Lecz Marja wszystkie te słowa zachowywała stosując w sercu Swojem. I wrócili się pasterze, wysławiając i chwając Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jak im powiadano.

Ewangelja na trzecią mszę św.

św. Jana rozdz. 1, wiersz 1—14.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez niego nic się nie stało. W niem był żywot, a żywot był światłością ludzi. A światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu na imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżby świadectwo dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli. A ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego, którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i pełne prawdy.



*I BÓG SIĘ ZRODZIŁ! I MOC TRUCHLEJE!
A JA CIĘ PÓJDE SZUKAĆ W ZAŚWIATY...
NA ZIEMI PUSTE BEZ CIEBIE KOMNATY,
I PUSTE STERCZĄ KU MNIE NADZIEJE...*

*ŻE DZISIAJ PŁYNĄ FAŁSZU POTOKI,
ŻE DZISIAJ CZERPIĄ Z ŹRÓDŁA PODŁOŚCI,
ZWRÓĆ DO MNIE BOŻE SWE ŚWIĘTE KROKI
CHOĆBY NA CHWILKĘ OCH, BOŻE —*

MIŁOŚCI!

*WSTRZYMAM TEJ SZAREJ BURZY RĘKĘ,
SZCZĘŚCIE ZAMIENIĘ IM W PIEKIEŁ MĘKĘ!
TY WTĘDY PRZYJDZIESZ I ŁZY MI OTRZESZ.*

ZDZISŁAW BIAŁECKI.

Zwyczaje wigilijne w obcych krajach.

Żadne święto chrześcijańskie nie jest obchodzone tak uroczysto a zarazem tak rozmaicie jak Boże Narodzenie.

Choinki, zwyczaj niemiecki, przyszedł do krajów słowiańskich, do Anglii, a nawet Ameryki północnej.

Wedle panującej tam legendy, św. Mikołaj, patron grzecznych dzieci, pod postacią karzełka, ukrytego futrem, wchodzi w noc wigilijną kominem do mieszkań i daje rozmaite podarki.

Zanim zniesiono alkohol w Ameryce, istniał zwyczaj, że w restauracjach, kawiarniach i hotelach rozdawano za darmo gościom puncz jajkowy, oraz częstowano gości przysmakami. Z istniejących jeszcze tradycji w Ameryce wymienić należy, że dzień wigilijny uważany jest za bardzo szczęśliwy do zawierania małżeństw.

W Anglii niema naszej pięknej wilji, ani łamań się opłatkiem, natomiast coraz więcej znanym jest zwyczaj urządzania przybranej w świecidla i płonące świeczki choinki. W wielu domach ma to miejsce nie w dzień wigilijny, ale w sam dzień Bożego Narodzenia.

Piękny obyczaj wigilijny panuje w Norwegii; tam ptaki bywają zapraszane do stołu. Przed domami stawiają na słupkach deseczki, posypane obficie ziarnem, aby i Boże śpiewaki mogły brać udział w ogólnej radości.

Na greckiej wyspie Chios w dniu wigilijnym dzieci biegają z piosenkami po domach i otrzymują za to różne owoce. Mieszkańcom tej wyspy nad morzem Egejskim znane jest również i Boże Drzewko; przystrajają je nie rodzice dla dzieci, lecz dzierżawcy i czynszownicy dla właścicieli ziemskich w pierwszy dzień świąt. Drzewko zrobione jest z gałązek drzewa oliwnego, ubrane kwiatami i obwieszane owocami.

Nigdzie na świecie wieczór wigilijny nie jest obchodzony tak hulaśliwie i wesoło, jak w Neapolu Fajerwerki, pochody z pałacem łuczywem, iluminacje domów i gmachów, ruch, gwar, śmiechy, przerywane są głosem dzwonów, wzywających na Pasterkę.

W Hiszpanii gubernator wojskowy Madrytu i większych miast tego kraju odwiedza w noc wigilijną więzienia wojskowe i obdarza wolnością najmniej winnego przestępcę.

Przed obrazami Matki Boskiej zapalone są świeczki; wszyscy czuwają, aby o świcie udać się na Mszę pierwszych kurów — tak zowią w Hiszpanii Pasterkę. Po nabożeństwie Hiszpanie palą ogień strzelają z moździerzy, śpiewają i tańczą po ulicach. Swoją wigilję, czyli „dobranoc“ (noche buena) obchodzą jak i my wieczerzą rodzinną, która ma swoje tradycją przepisane potrawy, tylko odbywa się dwa razy: jedna postna wieczerza, druga mięsna, huczniejsza po nabożeństwie.

Francja przyswoiła sobie zwyczaje gwiazdkowe angielskie i niemieckie: więc choinkę, pudding, gałęzie jemioli. W południowych jej prowincjach głowa rodziny zapala wigilijną kłodę na kominku, — ma ona jakoby płonąć do wiosny.

Bardzo podobny zwyczaj spotykamy u Słowian mianowicie u Serbów i Bułgarów; w noc Bożego Narodzenia rzucają oni na ogień kłodę dębową, zwaną „badniakiem“.

W wielu miejscowościach francuskich nad drzwiami zapalone są lampki, będące symbolem Gwiazdy Betlejemskiej.

Najszczytniejszym jednak obyczajem, wspólnym wszystkim krajom cywilizowanym, jest obdarzanie w tym dniu ubogich starców i dzieci. Doroczna uroczystość „gwiazdki“ rozprasza bodaj na chwilę mroki nędzy i głodu i w ubożuchne izdebki wnosi choć mały promyczek szczęścia.

„A więc pójdźmy do stajenki“

Taki śpiew rozbrzmiewa w uroczystych a wesołych dniach Bożego Narodzenia po domach i świątyniach naszych! Tak jest, „pójdźmy do stajenki, do Jezusa i Panienki!“

W tej stajence źłódek, a w źłódku uboga, drżąca od zimna dziecina. Ale ta dziecina to Bóg Wszechpotężny. Jego są perły na dnie morza i złoto w łonie ziemi, a oto jednak taki on ubogi...

„Ach ubogi źłobie, cóż ja widzę w tobie?“

Widzę w tym źłobie jakoby kazalnicę, z której Bóg-Człowiek prawi nam najdobitniejsze kazanie. Cóż on nam mówi z tej kazalnicy?

Oto z miłości dla ludzi zstąpił na ziemię Bóg i mocą tej miłości zwyciężył złe. „Bóg się rodzi, moc truchleje!“ Truchleje moc czartowska. Ciemności rozstępują się, a ludzkość z wiarą i ufnością podnosi głowę ku światłu miłości z nieba płynącej.

Smutny i ciemny był stan ludzkości przed przyściem Zbawiciela. Dusze ludzkie ślepe były na światło miłości bratniej. Oświata i nauki były w niektórych społeczeństwach, jako to u Rzymian, Greków, Egipcyan bardzo rozwinięte. Iecz cóż, kiedy z tą oświatą nie szła ręka w rękę miłość bratnia. Cały porządek społeczny oparty był na sile brutalnej z jednej a na strachu z drugiej strony. Światem nie rządziło prawo i sprawiedliwość, była tylko groza.

Lecz oto „Bóg się rodzi, moc truchleje“.

Wśród pastuszków i bydła w stajence ubożu-

chnej zrodził się Pan nieba i ziemi i zrównał wszystkie stany. Wobec Boga nie masz mocnych i ubogich, nie masz panów i niewolników, są tylko dzieci Boże. Kościół Boży wszystkim jednak chrzci, wszystkim jednak udziela Sakramentów sw., wszystkim jednak sędzi i jednak zbawia.

Jeśli dzisiaj są państwa i rządy, w których z obywatelami obchodzą się jak z niewolnikami, rządzają nimi tylko siłą pięścią, wywłaszczają ich z ziemi i języka i do kija żebraczego chcą doprowadzić, to znak, że nie ma w nich ducha Boga-Człowiek, że raczej panuje w nich duch pogaństwa przedchrystusowego.

„A więc pójdźmy do stajenki“ i prośmy zasiadającego tam na źłódku-tronie Boga, aby spełniła się pieśń anielska, śpiewana nad stajenką: „Pokój ludziom dobrej woli!“

O tak, niech zapanuje pokój między nami, między wszystkimi dziećmi jednej matki tu w kraju i tam, gdzie tyłu ich pędzi życie tułaczę wśród obcych.

Ale dobrej woli tylko ludziom zwiastują aniołowie pokój. Dobrej więc woli nam potrzeba. Dobrej woli względem samych siebie. Dobrej woli na to, abyśmy kierowali ducha ku rzeczom dobrym, pięknym, świętym, ku wszystkiemu, co z Boga jest.

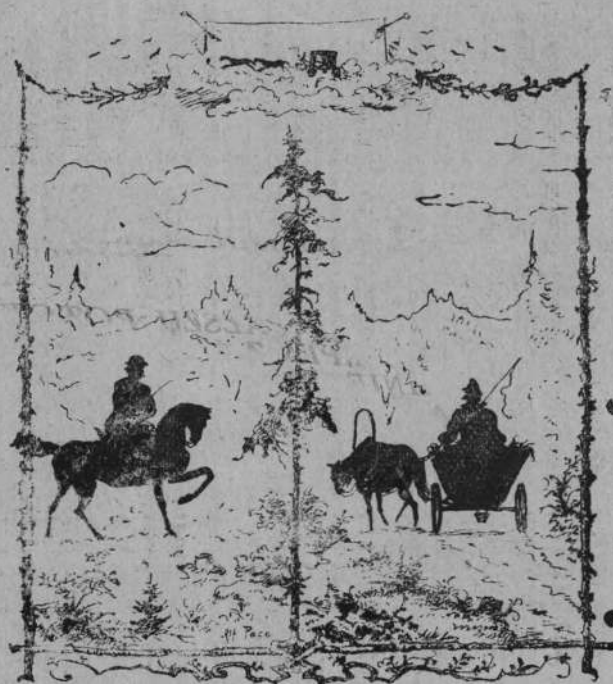
Tego wszystkiego życzymy serdecznie kochanym czytelnikom. Niech Boska Dziecina z betleemskiej stajenki zsyła na Was obfite łaski dobrej woli i pokoju!

Wigilja w Polsce

Ostatni dzień przed Bożem Narodzeniem nazywa się w Polsce „wigilja“. Wyraz ten pochodzi z mowy łacińskiej i oznacza „nocne czuwanie“. Jest bowiem zwyczajem w Kościele katolickim, że przed każdym wielkim świętem szczególnie w klasztorach czuwają słudzy Boży na modlitwie.

Zdawna już obchodzą nasi przodkowie wigilję Bożego Narodzenia w ten sposób, że cała rodzina pości najpierw przez dzień cały. Wieczorem zaś, gdy pierwsza ukaże się na niebie gwiazdka, zasiadają wszyscy do wspólnej wieczerzy wigilijnej. Pod obrus kładzie się siano, na pamiątkę, że Pan Jezus w stajence betleemskiej urodzony wśród podróży, w braku kołyski i pościeli, w źłobie czyli w korycie na sianie był położony.

Wieczera ta wigilijna składa się z samych tylko postnych potraw, których wedle starożytnego zwyczaju, w zamożniejszych domach, aż dziewięć zwykle bywa przysposobionych. W skład tych dziewięciu potraw wchodzi zawsze kluski z makiem, utartym w donicy i zaprawionym miodem lub cukrem; kluski te w zamożniejszych domach zastępują zwykle bułkami makiem obłożonymi. U Rusinów wchodzi w skład wieczerzy wigilijnej tak zwana kucja, a właściwie kutja. Jest to potrawa u nas Polaków nieznaną i nie używaną, podobno pszenica gotowana z miodem, od której to potrawy i cała wigilijna kutja się nazywa. Do tej wieczerzy wigilijnej zasiada wspólnie cała rodzina wraz z gośćmi, także słudzy i domownicy



wszyscy z gospodarzem domu i jego rodziną. Przed zajęciem miejsca przy stole gospodarz lub gospodyni domu, wzięwszy opłatek wigilijny do ręki, dzieli się nim z rodziną, z gośćmi, ze słu-

mi i domownikami, przyczem życzą sobie nawzajem „Dosiego roku” czyli by przy dobrem zdrowiu i powodzeniu przyszlorocznej gwiazdki znowu szczęśliwie się doczekali. Paczkę opłatków już poprzednio w Adwencie przynosi organista lub kościelny, obchodząc każdy dom katolicki w całej parafji.

Tak on chleb sam, jak też łamanie go i dzielenie się nim wzajemne przypominają owe pierwsze czasy Kościoła Chrystusowego na ziemi, kiedy to wierni, gromadząc się na nabożeństwie, chleby do kościoła przynosili, z których to chlebów kapłani wzięwszy ile było potrzeba, do konsekracji, to jest do Mszy św., resztę chlebów do służy Bożej niepotrzebnych poświęcali, które potem wierni po skończonem nabożeństwie między siebie dzielili, łamiąc i jedząc wspólnie, do domu zanosząc tym, którzy w kościele być nie mogli. Również i wspólna owa wieczerza wilijna przypomnieniem jest owych skromnych, wspólnych

uczty, które w owe czasy wierni po wyjściu z kościoła wspólnie sobie urządzali, na których wielcy i mali, bogaci i ubodzy, prostaczkowie i uczeni obok siebie w świętej zgodzie i miłości zasiadali, jednych i tych samych potraw wszyscy używając, dla okazania sobie wzajemnej miłości, łączności i zgody całkowitej mimo różnicy stanu, płci i wieku, a które też dlatego z grecka agape, tj. miłość nazywano.

Po skończonej wieczerzy wilijnej śpiewano zawsze pieśni nabożne, odnoszące się do uroczystości Bożego Narodzenia, czyli tak zw. kolendy, przyczem pan i gospodarz domu różne podarki dawał dzieciom i domownikom na pamiątkę owych darów, które wedle Ewangelji św. pastuszkowie Panu Jezusowi w stajence urodzonemu w ofierze składali, a które to podarki gwiazdką powszechnie się nazywają.



STANISŁAW PORWICZ.

Noc Wigilijna

*Noc wigilijna idzie przez ulice,
Gdy senne bruki srebrny śnieg okwieci
I tam, gdzie nigdy słońko nie zaświeci
Uchyła smutku szare okiennice.*

*Noc wigilijna staje wśród nędzarzy,
Zagłada w bólu przestraszone oczy
I żal, co we łzach niewylanych broczy
Ciepłym uśmiechem przebaczenia darzy*

*Tęsknocie smętnej, co u progu siadła
Na jasne jutro czekając bez końca
Szepce, że kiedyś złoty promyk słońca
Przebrzmiałych wspomnień ożywi widziadła...*

*Tu głuchą rozpacz budzi z odrętwienia,
Tam koi duszę w krwawe strzepy zdartą
Mówiąc, że kochać przecież jeszcze warto
I cierpieć warto — i czekać ziszczenia.*

*Noc wigilijna niesie swe orędzie,
Gdzie nędza mieszka i gdzie serce boli:
„Pokój niech będzie dobrej woli,
A Bogu chwała niechaj w niebie będzie!”...*

*Do śpiących murów tulą się ulice,
Gwarzą o jutrze bladych latarń rzędy...
Noc wigilijna cicho idzie tędy,
By zanieść pokój w szare okiennice.*



Wilja na dworze świętej Pani

W roku 1240 parę dni przed Bożem Narodzeniem, śnieg sypał rześście. Zima była ostra, a stary Kraków ustrojony w białą sukienkę śnieżną, wyglądał jak babusia w białym czepeczku.

Z wieżyczki kościoła św. Wojciecha, dzwon uderzył na mszę poranną, a z zamku na Wawelu królowa Kinga wybiegła co żywo. Odziana w białej szacie, białą chustą okryta, wyglądała istotnie jak duch jasny, a że była pobożną i cnotliwą, jak chyba nie wielu na ziemi, nazywano ją „świętą panią”.

Święta ta pani słuchała co dzień kilka mszy świętych i co dzień też hojną ręką jałmużnę rozdała.

Po roratach i mszy św. w kościele, spieszniej, niż zwykle wróciła na zamek.

Wybiegła naprzeciw niej panienska w aksamitnej sukience, z obszyciem z białego futerka i woła:

— Cóż się stało miłościwa pani, że tak wczynie dziś wracacie do zamku?

— Czy zapomniałaś, Andziu, że tak wiele mamy dziś roboty?

— A prawda, prawda! — woła Andzia radośnie — mamy dziś ukończyć korony dla królów, skrzydła dla aniołków i tyle jeszcze innych rzeczy.

Za chwilę po śniadaniu, weszła księżna Kinga do sali wspaniałej. W niej były zebrane panny i niewiasty świątobliwe, otaczające księżną, a każda z nich zajęta była pilną robotą. Były tam dziewczki hoże, wesole i miłe, były też i niewiasty poważne, a świątobliwe, żyjące jak i pani w nadzwyczajnej pobożności.

Wszystkie kobiety powitały swą panią powstaniem, i każda spiesznie zajęła się dalej rozpoczętą robotą.

Na zamku wawelskim w owych czasach inaczej wszystko było urządzone, jak później za czasów Jagiellonów lub też dziś. Sala duża, mimo okien wielu, słabo była oświetlona. Szyby wówczas mało jeszcze były znane, a te, których używano, mało światła wpuszczały. Maleńkie, zielone szybki w ołów oprawne mogły być chyba podobne do okien więziennych. Ale też umiano sobie radzić.

Więcej blasku, niż od światła słonecznego, biło od ogromnego kominka, na którym paliła się cała fura drzewa.

O! i o tym kominie warto pogadać.

Był on wielki jakby brama. Wspierał się na dwóch kamiennych figurach, z których jedna wyobrażała Goliata olbrzyma, a druga Samsona. Nad temi figurami znajdowały się znów dwie figury z wzniesionymi w górę rękoma, trzymały one daszek nad kominem, a na dole zaś dwa wilki prześliczne z żelaza wyróbione, dźwigały na swych plecach ogromne polana drzewa, palącego się żywo. Cały ten komin zamknięty był złocistą kratą. Na daszku komina był wymalowany święty Florjan z wiadrem wody w ręku.

Najbliżej komina siedziała Andzia Zakliczanka z Franią Wolską.

— Oj, co zimno, to zimno — szepnęła Frania — gdyby nie ten ogień na kominku, trudnoby było co w rękach utrzymać.

ktoby się spodziewał że Jasiek sierota, za aniołka ubrany, tak pięknie będzie wyglądał.

— Ha! ha! — zaśmiały się inne dziewczęta — patrzcie! patrzcie! ubranie dla śmierci gotowe, kto też nią będzie?

— Ale patrz Franiu, — odrzekła Andzia — co za śliczny aniołek klęczy przed królową naszą, Na to pytanie pospuszczały dziewczęta głowy, aż Andzia skoczyła jak wewiórka i dalejże królowej ręce całować.

— Ja będę śmiercią, ja!

— Ty trzpiocie? Wszakci jednej chwili nie posiedzisz spokojnie, jakże będziesz mogła być spokojną przez godzinę?

— Będę, będę! — wołała Andzia i prędko ubiera na siebie płaszcz, kosę w rękę, twarz zakrywa chustką, o! jakże strasznie wygląda.

— Basia za króla przebrana.

— Miećko za pasterza! — wołają te lub owe głosy, aż tu otwierają się drzwi, i król Bolesław wchodzi.

Nadszedł dzień wigilijny.

Przy stole królewskim zasiedli królestwo po opłatku do wigilii, a liczne grono dworzan otacza stół zaścieniony białym obrusem, pod którym w sianie rozpostartem, ukryte były podarki dla wszystkich. Po rybach dano kluski z makiem, a potem orzechy, figi, daktyle i t. p. rzeczy. Na wspaniałym krześle siedzi Grzymisława, matka króla Bolesława. Patrzy ona z miłością na śliczną i młodą królowę Kingę, a dziękuje Bogu, że jej syna obdarzył tak cnotliwą i świętą żoną.

Uderza godzina po godzinie. Rozmowa toczy się o tem, to o owem, a panienki jedna za drugą wymykają się cichaczem z sali.

Bije wreszcie dwudziesta trzecia. Wszyscy od stołu wstają i za królestwem idą do katedry przy zamku. Tu biskup Odrowąż zaczyna pasterkę. Świątynia pali się tysiącami świateł, ale presbiterium zasłonięte.

— Dla czego tak? — pyta ten i ów, ale nikt nie umie odpowiedzieć.

W kościele ludzi pełno. Każdy chwali Pana pieśnią, a kolędy płyną ku niebu.

Uderza godzina dwudziesta czwarta. Zasłona się odchyła i o dziwo.. każdy zdumiewa się toż to i Marya, Matka Syna Bożego, istnie jakby żywa, w wspaniałej szacie, pochyla się nad żółbkciem i Józef, staruszek, stoi przy niej i pastuszki klęczą, baranki i inne dary przynoszą!

Cisną się wszyscy, pastuszkowie na piszczałkach grają, przychodzą jedni, wychodzą drudzy, aż nareszcie idzie śmierć z kosą. Staje na boku i grozi ludziom; a tu znów okazują się trzej królowie wspaniali, idzie jeden, idzie drugi, a trzeci jedzie na wielbłądzie.

Tu już radość ludzi była bez miary. Klaskali w dłonie, cisnęli się, śmiali, a dziękowali królowej młodzietkiej, że taką im radość sprawiła.

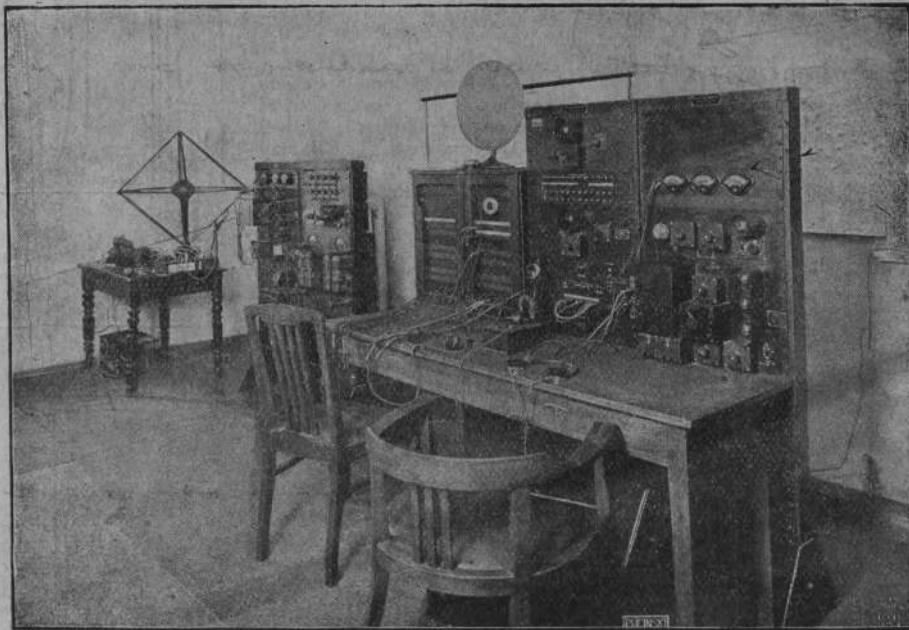
Po raz to pierwszy w Krakowie widziano jaśółka. Powiadali ludzie, że od tego natłoku aż się posadzka kamienna zakłęsała w kilku miejscach.

Wesoło było potem dziewczętom przy pani

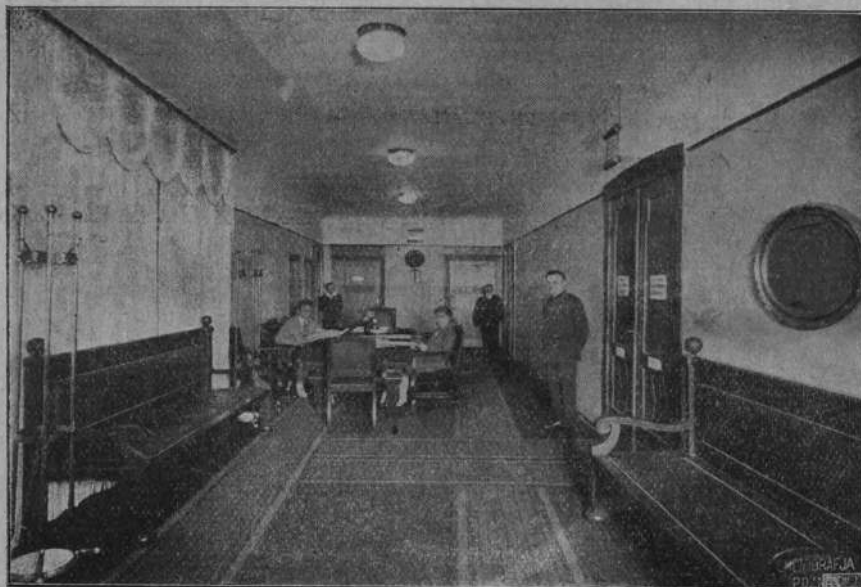
jak anioł dobrej, a Andzię śmiercią nazwano. Groziła też często z figłów niejednemu, że go kosa schwyci.

Tak to bawiono się na dworze świętej pani i tak to potem cicho znoszono cierpienia przez Boga zesłane.

Obrazki z Radjo Poznańskiego.



Amplifikatornia Radjo Poznańskiego.



Poczekalnia w Radjo Poznańskim.

Kos



„Czy pan gra również na jakim instrumencie?”
 „Owszem, drugie skrzypce w domu!”
 („Berlingske Tidende”).



Obrazek przyszłości.
 „Ja cię już nauczę latać zawsze przez ten Ocean!” („Canard enchainé”).



Roztargniony trębacz.
 („Söndagsnisse”).

Strach na mole.
 — Pan mówi, że to wełna, a na etykiecie jest wyraźny napis, że bawelna.
 — Nie szkodzi, proszę pani, to tylko odstraszenia moli.

Przyjacielskie

rozmówki

— Pożycz mi 10 złotych...
 — Chętnie - ale nie teraz.
 Dopiero, gdy wrócę z Gdyni...
 — A kiedy zamýślasz wrócić z Gdyni?
 — Tęgo jeszcze nie wiem...
 Do tej pory bowiem nie mam wcale zamiaru do Gdyni wyjechać....

Całkiem proste!

— Pcwiedz mój kochany w jaki sposób odzwyczaiłeś się od palenia papierosów?
 Całkiem prosto! Doradził mi to lekarz, — prosiła mnie o to żona, no a teściowa rozkazała...

Przykrości zawodu.

— Najtrudniejszą rzeczą jest pokrywanie dachówką bardzo wysoką wieżę kościelną! — skarżył się jeden majster.
 — Co to znaczy wobec trudności, jakie mam, gdy mi każą zrobić rozdziałek, gdy na głowie jest tylko dziewięć włosów — skarżył się fryzjer.

Zagadkowa odpowiedź.

Młoda pani do stangreta: Słuchajcie Jakubie! — czy po jeździe konnej bardzo boli was głowa?...
Jakób: Zupełnie przeciwnie — droga panieczko....

Ma złe sumienie.

Właściciel folwarku do parobka: — Słuchaj Jasiu! Jeżeli oduczysz mego konia głośnego chrapania, — dostaniesz ode mnie porządny napiwek.
 W osiem dni później zjawia się w stajni właściciel i konstatuje, — że koń istotnie przestał chrapać.
 — O! widzę, — że z ciebie sprytny chłopak — Jasiu! — Powiedz mi jednak w jaki sposób tak szybko zdołałeś wyleczyć konia?
 — Całkiem prosto! Za każdym razem, — gdy bestja chrapała, — wylewałem mu przez głowę kubek zimnej wody...
 — To doskonale! Tylko proszę cię nie mów tego nikomu, — ażeby przypadkiem nie dowiedziała się o tem moja żona... Spotka mnie wtedy ten sam los...

Skutki powodzenia.

— Co to? Zebrzecie z dwoma aż kapeluszami?
 — Tak, proszę pana; interes idzie tak dobrze, że musiałem go powiększyć.

Dobre zasady.

Gospodyni do nowego lokatora: Zwracam panu jednak uwagę, — że czynsz za pokój płacić należy punktualnie każdego pierwszego...
 Lokator: Zupełnie słusznie! Ja też mam tę zasadę, — że jeśli nie zapłacę czynszu punktualnie, — wogóle go później nie płacę. —

„Mamo, ojciec wraca znowu pijany do domu!”

(„Söndagsnisse”).



Pan domu u siebie.
 Pan Pantoflarski wykombinował, jak należy palić u siebie w domu.
 („Götz”).



Wielki hipnotyzer usiłuje uspić swoje najmłodsze bobo.
 („Life”).

